

Bankowe iluzje lat 2004-2009 – słapy, cirsy, opcje, indeksacje!

10 lutego 2023

Latach 2004-2009 obfitowały w takie transakcje bankowe, które dopiero po latach żmudnych analiz i orzeczeń sądowych okazały się abuzywne i/lub niezgodne z prawem. Transakcje te to m.in. polisolokaty, instrumenty strukturyzowane, opcje, cirsy, słapy, a także kredyty indeksowane do walut obcych, w których wykorzystywano mechanizm sprzedaży krótkiej charakterystyczny dla instrumentów pochodnych.

W obronie banków wypowiadali się także rektorzy renomowanych szkół ekonomicznych, ale najwięcej pisał o tym dr Krzysztof Kalicki, ekonomista, bankier i urzędnik państwowy, profesor Akademii Leona Koźmińskiego, były wiceminister finansów i wieloletni prezes Deutsche Bank w Polsce. Ponieważ jego twierdzenia w swoich absurdach idą najdalej, warto wspomnieć co bank, którego przez wiele lat był prezesem, robił nie tylko w Polsce.

Krzysztof Kalicki z Deutsche Bankiem (dalej: DB) związany był od 1998 roku; w latach 2003–2019 był jego prezesem, później mianowany do rady nadzorczej, więc jego związki z tym bankiem są wieloletnie i głębokie.

Nie mógł więc nie wiedzieć, że za swą działalność w latach 2007-2015 DB został ukarany niemal we wszystkich krajach, w których prowadził działalność, a to za: pranie brudnych pieniędzy w Rosji i Niemczech, spekulowanie stopami Euribor, manipulacje kursami walut i kontraktami na metale szlachetne, stosowanie m.in. whatsapp, by unikać nagrywania rozmów, oszustwa podatkowe w Niemczech, praktyki korupcyjne, nieprzestrzeganie procedur, transakcje z użyciem toksycznych

instrumentów pochodnych, w tym hipotecznych w USA, za co zapłacił kilkadziesiąt mld USD kar. Czyżby działalność DB w Polsce wyglądała inaczej i odbiegała od tego, co działo się w innych krajach?

Poza karami

Ale w Polsce, poza symbolicznymi karami nałożonymi przez UOKiK za zawyżanie cen od zaświadczeń oraz stosowanie abuzywnych klauzul w umowach kredytowych, żadnych innych kar nie poniósł. Można rzec, że UOKiK wywiązał się ze swoich powinności, lecz służby nadzorujące działalność banków, w tym KNF, nie zrobiły nic. W publikacji E. Komierzyńskiej – Orlińskiej pt: „Etyka w działalności banków w perspektywie kryzysu finansowego lat 2007–2009” oprócz takich przyczyn jak błędy regulacji i nadzoru, zmiany rozkładu sił gospodarczych, rosnąca nierównowaga, procesy globalizacyjne, gwałtowny rozwój rynku instrumentów pochodnych, znajdziemy wiele przyczyn mających konotacje etyczne jak: lekceważenie prawa, naruszanie równowagi kontraktowej, brak społecznej odpowiedzialności, lekkomyślność instytucji finansowych, wadliwy system motywacyjny oparty na zysku, brak odpowiedzialności za decyzje pośredników kredytowych, agencji ratingowych i audytorów, nieetyczne zachowania (np. namawianie klientów przez banki), brak profesjonalizmu uczestników rynku, lekkomyślność, chciwość, zachowania stadne, co jest ewidentne zwłaszcza w okresie gwałtownych zmian na rynkach finansowych.

Wszystko to brzmi znajomo, więc skoro przywołany na wstępie autor w obronie swojego banku wołał m.in. „Gdzie etyka, logika, ekonomia i praworządność?”, publikację tę warto polecić jemu i wszystkim apologetom działalności bankowej.

Niemiecka solidność

Deutsche Bank pojawił się w Polsce w 2001 roku i już po kilku latach jego działalność znacząco wzrosła, a w 2007 roku cena

akcji banku osiągnęła najwyższy poziom w historii. Ale wraz z nadejściem kryzysu finansowego eldorado się skończyło, pojawił się bowiem problem z zarabianiem na konwencjonalnej działalności bankowej; stopy procentowe znacząco się obniżyły, firmy mogły pożyczać pieniądze taniej np. na rynku obligacji.

To zachęciło DB do poszerzenia działalności o instrumenty pochodne także w Polsce, bo w świecie DB Group na koniec roku 2008 posiadał aż 1.650 mld USD aktywów (75 proc.) w postaci instrumentów finansowych, podczas gdy udzielonych kredytów zaledwie 269 mld USD. W Polsce transakcje spekulacyjne DB osiągnęły poziom 24,3 mld PLN, zaś udzielonych kredytów zaledwie 1 mld. Dane te wskazują, że głównym kierunkiem działalności DB nie była zwykła działalność bankowa.

Należący do tej samej grupy – Deutsche Bank PBC, mający zezwolenie KNF na działalność maklerską, zawarł transakcji spekulacyjnych na sumę 2,1 mld PLN, co oznacza, że DB Polska zawarł ich na kwotę 22,2 mld PLN, działając na podstawie art. 70.2 ustawy prawo bankowe, co pozostawiało go poza zainteresowaniem organów nadzorczych.

Co prawda w 2006 roku uchwalono ustawę o nadzorze nad rynkiem finansowym, ale skoro przepisy UE w zakresie ochrony klientów banków (MIFID), zaimplementowano dopiero w 2009 roku, banki, w tym DB uznały, że działalność maklerska prowadzona na podstawie prawa bankowego nie podlega nadzorowi KNF w zakresie takim, jakim objęte są biura maklerskie.

Ten stan rzeczy spowodował, że DB powiązany kapitałowo i personalnie z instytucjami zagranicznymi, zaczął stosować na terenie Polski praktyki zakazane na terenie innych państw UE, pozostając w przekonaniu, że polskie prawo nie zawiera skutecznych środków ochrony klientów przewidzianych w Dyrektywie MIFID, która wiele praktyk kwalifikuje jako nieuczciwe.

Agdyby tak jeszcze...

DB podjął się też doradztwa finansowego na rzecz podmiotów związanych z nimi umowami o świadczenie zwykłych usług bankowych. Doradztwo to sprowadzało się do rekomendowania nowych instrumentów, które dotąd nie występowały w polskiej praktyce gospodarczej, pojawiła się sprzeczność interesów, a stosowane przez banki wzorce umowne odbiegały od standardów przejrzystości. Do tego dodawano materiały reklamowe, poglądowe i zapewnienia banku, że proponowane rozwiązania służą zabezpieczeniu interesów klienta. Wszczepiano instrumenty w postaci opcji walutowych gdzie się da, wykraczając poza opisy transakcji, zawarte we wzorcach umownych, których DB był autorem, tworzone nowe, dziwne i obco brzmiące nazwy, które miały ukryć rzeczywistą treść transakcji i nierównomierny rozkład świadczeń oraz ryzyka.

DB tak postępował, mimo iż w Polsce banki uważane są za instytucje zaufania publicznego, a w przepisach prawa już wtedy nietrudno było znaleźć przepisy chroniące klientów banku. Na efekty tak rozumianego prawa nie trzeba było długo czekać.

Komentarze po przeprowadzeniu licznych procesów za granicą wskazywały, że DB został strukturalnie zaprojektowany tak, aby umożliwić popełnianie oszustw, do czego wykorzystano m.in. strategię tzw. mirror trading. Jest to sposób transferu wartości, w którym osoba lub instytucja kupuje/wytwarza papiery wartościowe w jednym kraju, a sprzedaje w innym. Strategia ta jest hostowana na serwerze firmy oferującej instrumenty, która z kolei udostępnia ją swoim podległym bankom za pośrednictwem platformy.

Trader może sprawdzić wszystkie cechy i wyniki każdego z instrumentów na platformie brokera, ale klientom/ drobnym inwestorom żadnych informacji nie udziela; w przeciwnym wypadku żaden inwestor takich transakcji by nie zawarł, a z

zawartych natychmiast się wycofał. Instytucje finansowe mogą korzystać z mirror trading po to, by zarobić na różnicy między lokalną a zagraniczną wartością instrumentów finansowych, ale strategię tę łatwo wykorzystać do działań mniej przejrzystych, czego przykładem jest Rosja, gdzie za pośrednictwem moskiewskiego oddziału DB wyprowadzono z Rosji ponad 10 mld dolarów w latach 2011-15. Za umożliwienie działania „skorumpowanej grupie bankierów i spółek fasadowych” amerykańscy i brytyjscy regulatorzy nałożyli na Deutsche Bank surowe kary.

Po szczegóły na temat działalności DB w Rosji odsyłam do artykułu: Ed Caesar, August 22, 2016 pt: „Moskiewska pralnia samoobsługowa”. Polecam także publikację pt: „Management Study Guide: Deutsche Bank – upadek giganta”.

Polnische wirtschaft

W rezultacie licznych przegranych procesów, kapitalizacja rynkowa Deutsche Banku w 2016 roku wynosiła zaledwie 15 proc. tego, co było w szczytowym momencie roku 2008. A jak wyglądała działalność DB w Polsce? Na początku XXI wieku Polska przechodziła okres dostosowawczy do UE, umacniała się stabilność finansowa i gospodarcza, a z powodu napływu obcych walut rosła wartość złotówki. Te pozytywne aspekty gospodarki wytworzyły także ogromne pole do spekulacji.

Oprocentowanie lokat złotych było wyższe, więc wielcy inwestorzy zamieniali waluty na złotówki, by zarobić na odsetkach, a potem na powrotnej wymianie. Jeśli w 2005 r. bank zamienił 1 mld USD na PLN po 3,5 zł, to w 2008 roku wraz z odsetkami miał 4,5 mld PLN, które zamieniając po 2 zł/usd otrzymywał 2,25 mld USD, czyli 125 proc. zwrotu z inwestycji w trzy lata. W ten sposób banki kreowały popyt na złotówki, przyczyniając się do jej dalszego umacniania. Był to pierwszy etap spekulacji.

Drugi etap rozpoczyna się wraz ze światowym kryzysem

finansowym. Stało się jasne, że wzmocnienie złotówki jest procesem sztucznym i musi się wkrótce skończyć, więc banki zastosowały mechanizm *à rebours* – odwrotny, z zastosowaniem sprzedaży krótkich w umowach hipotecznych i wszelkiego rodzaju instrumentach strukturyzowanych. W ten sposób kreowały należności w walutach obcych, czyli *de facto* wytwarzały obcą walutę z niczego. Proces ten oznaczał ucieczkę banków od złotówki, czyli jej osłabianie.

W obu ww. przypadkach banki zarabiały ogromne kwoty – wystarczyło tylko obserwować prognozy kursów i zachowanie poważnych inwestorów. W pierwszym przypadku – banki zagraniczne zarabiały na odsetkach i wzmocnieniu złotówki. W drugim – tworząc pozycje walutowe długie, zarabiały na spadku wartości PLN, za co płacili klienci, którym przypisywano pozycje krótkie.

Prawie przekręt

To pozwalało bankom naliczać ogromne kwoty (często z lewarem, czyli z wielokrotnością zmiany kursów). Tworzenie pozycji walutowych było z reguły inicjowane przez banki zagraniczne, więc banki polskie, mimo iż doiły swoich klientów, zarabiały głównie na prowizjach od tych transakcji, bowiem zyski transferowały do swoich placówek powiązanych. Owe wytworzone sztucznie pozycje walutowe nie wymagały zabezpieczenia, ale jeśli banki twierdzą inaczej, potwierdzają tym samym, że pozycje walutowe były pierwotnie tworzone przez ich powiązane oddziały/banki zagraniczne.

Ponadto, w Polsce obowiązywał wówczas bankowy tytuł egzekucyjny (BTE) a to oznaczało, że co bank naliczył, to wyegzekwował bez wyroku – komornikowi wystarczył bankowy wydruk z ksiąg! To dlatego od 2007 roku ruszyła lawina opcji dla podmiotów gospodarczych i kredytów indeksowanych dla konsumentów.

Warto też zwrócić uwagę na zachowanie się organów kontrolnych,

nadzorczych oraz biegłych rewidentów. Nikt nie wczytywał się (pewnie też nie rozumiał) w treść zawartych umów, a wystarczyła szczegółowa ich analiza, by stwierdzić, że w każdym przypadku umowy takie składały się z wielu transakcji, w tym zawsze z opcji call, za pomocą której banki nabywały od klientów prawo do waluty, tworząc u siebie pozycję walutową długą, zabezpieczoną zobowiązaniem klienta.

Aby zastosować mechanizm „mirror trading” w Polsce, Deutsche Bank AG, London Branch, FX Option Operations we współpracy z Emerging Markets Traders Association, ISDA opracował schemat derywatów strukturyzowanych, zawierających głównie opcje. Stworzył wzory transakcji na instrumenty, które zlecał swoim oddziałom DB w Polsce do dystrybucji. DB AG London przygotował/wyszkolił też grupę osób – dealerów/traderów, których zadaniem było dotarcie do potencjalnych klientów – eksporterów i/lub importerów – i zaoferować im „korzystne” warunki na zabezpieczenie transakcji w walutach obcych.

Po namierzeniu klienta, dealer przekazywał informację do DB AG, który konstruował instrument, wszczepiając w niego opcje – z przewagą call dla eksporterów a dla importerów – z przewagą opcji put, dodając do nich lewary i inne triggery ograniczające potencjalne korzyści klientów. W ten sposób w DB London tworzone pozycje walutowe długie, przypisując pozycje krótkie bankowi w Polsce. Kolejny krok to pozbycie się przez bank w Polsce pozycji krótkiej na rzecz klienta, któremu oferowano te instrumenty jako „zerokosztowe”. Nie były one zerokosztowe, bo już z chwilą podpisania umowy klienci ponosili straty.

Zawsze na wierzchu

W ten sposób każde osłabienie złotówki przynosiło bankowi zysk kosztem klientów w Polsce. Analogiczny mechanizm stosowano w umowach o kredyty indeksowane, z tą różnicą, że polskie banki mogły to robić same, tworząc należność w walucie obcej z

niczego!. Ważną rolę odegrał także obowiązujący w Polsce do 2016 roku BTE, ułatwiający bankowi egzekwowanie wszelkich należności bez orzeczenia sądowego. Warto też wspomnieć, że proceder z opcjami w Polsce zakończył się w roku 2009; nie dziwi więc, że wkrótce przeniósł się do Rosji.

Co spowodowało tak znaczący wzrost tego typu działalności Deutsche Banku w Polsce? Przed wszystkim wzrost transakcji walutowych z powodu otwarcia się rynków, niestabilność złotówki, wysokie oprocentowanie w porównaniu z walutami obcymi, BTE, nieznajomość rynków finansowych, opóźnienia w implementacji prawa UE oraz źle funkcjonujący nadzór, a w zasadzie jego brak. Przypomnijmy, w 2006 roku rozwiązano KNB (Komisję Nadzoru Bankowego) a powołano KNF, która do 2009 roku nie zrobiła w tej sprawie nic.

Włos z głowy

Także biegli rewidenci, badając sprawozdania finansowe banków nie zauważyli problemu, bo i też nikt z owych nadzorców nie analizował dogłębnie natury tych transakcji. Dopiero po latach udało się potwierdzić, że wszystkie kreowane przez banki instrumenty, także te wszczepione do umów kredytowych indeksowanych, zawierały toksyczne opcje call, które w przypadku spadku wartości złotówki zapewniały bankom zysk a klientów/kredytobiorców wystawiały na nieograniczone ryzyko.

Deutsche Bank, z drobnym wyjątkiem, nie poniósł w Polsce żadnych konsekwencji. Mimo licznych informacji z rynków światowych o naruszeniach prawa przez grupę Deutsche Bank, ani KNF, ani audytorzy nie podjęli działań, by wykazać, że grupa DB dokonała wielu naruszeń prawa także w Polsce. W sytuacji, gdy działalność spekulacyjna znacznie przeważała działalność kredytową, DB powinien mieć zezwolenie albo przynajmniej zostać wpisany przez KNF na listę banków prowadzących działalność maklerską.

Nikt nie zainteresował się też sprawą tworzenia/kreowania

majątku bankowego w walutach obcych, za pomocą spekulacyjnych instrumentów pochodnych (opcji) wszczepianych m.in. do umów kredytowych, a także do forwardów strukturyzowanych, mających rzekomo zabezpieczać aktywa klientów. Nie dostrzegano też braków dotyczących obowiązków informacyjnych zawartych w postanowieniach MIFID, zobowiązujących banki do zagwarantowania klientom najwyższego poziomu informacji oraz ochrony. O tym, że banki winne były stosować się do tych obowiązków, było oczywiste już w 2005 roku,

Nie może być bowiem tak, że podmiot zaufania publicznego, czyli bank, poddawany corocznej rewizji finansowej, może prowadzić działalność porównywalną do kasyna, a żadna z instytucji nadzorującej jego działalność nie zgłasza zastrzeżeń do takiej działalności.

Z dostępnych danych polskich i zagranicznych wynika, że DB prowadził działalność spekulacyjną na szeroką skalę, a ponieważ działalność ta nie spotkała się w Polsce z zastrzeżeniami instytucji kontrolnych, bank ów broniąc swoich interesów przed sądami posuwa się do absurdalnych insynuacji wobec swoich klientów – ofiar spekulacyjnej działalności, że to oni byli inicjatorami gry na rynkach finansowych, bo chcieli wygrać. Tak też twierdzi apologeta polityki bankowej z lat 2005-2009, były prezes DB Group w Polsce. W swoim zapędzie zapomina jedynie uwzględnić faktu, że przy tak konstruowanych instrumentach spekulacyjnych, o żadnej wygranej klienta nie mogło być nawet mowy.

Prawo bankowe wśród trzech głównych celów nadzoru wymienia zgodność działalności banku z art. 70 ust. 2 ustawy o obrocie instrumentami finansowymi z przepisami tej ustawy, prawem bankowym oraz statutem, więc problem ten nie mógł być rozumiany jako marginalny. Zawiodły wówczas wszystkie instytucje nadzorcze.

Nie da się ukryć, że gospodarka polska i całe społeczeństwo wchłonęły ogromny nominal instrumentów pochodnych oferowanych

na rynku pozagiełdowym (OTC) w bardzo krótkim czasie, a wszystko działało się bez faktycznego nadzoru KNF i poszanowania zasad zarządzania ryzykiem. Banki wystawiły swoich klientów – przedsiębiorców i konsumentów – na wszelkie, nieznane im wcześniej ryzyko, a będąc instytucjami zaufania publicznego, nadużyły ich zaufania. Miało to negatywny wpływ także na gospodarkę i budżet państwa, bowiem spekulacje te umożliwiły znaczący wypływ kapitałów, co niewątpliwie pomogło wielu instytucjom międzynarodowym, czego dobitnym przykładem jest właśnie DB Group.

Należy mieć jedynie nadzieję, że po uściśleniu przepisów prawa, wspartych regulacjami UE i zaktywizowania nadzoru bankowego, do sytuacji, jaka miała miejsce w latach 2004-2009 nigdy nie dojdzie, nie tylko na rynku instrumentów pochodnych.

Autorstwo: Ireneusz Łazarski

Źródło: Trybuna.info

0 autorze

Ireneusz Łazarski – prawnik, biegły rewident, Absolwent Georgetown University.